



# Józef Piłsudski

## opowiadanie edukacyjne

Do pana Stanisława Zarzyckiego dobiegło energiczne pukanie do drzwi. Od razu domyślił się, że to może być tylko Kamil, który zawsze pukał tak, jakby bardzo mu się śpieszyło.

– Cześć, dziadku – przywitał się zadyszany chłopiec. – Czy mogę tu trochę zostać, bo u mnie w domu nie da się mieszkać, tato z wujkiem Karolem weszli na temat polityki i jak zwykle okropnie się kłóć.

– O co tym razem poszło? – zapytał dziadek.

– O Piłsudskiego – odpowiedział Kamil. – Tato powiedział, że przydałby się teraz taki charyzmatyczny polityk, a wujek miał inne zdanie, no i się zaczęło. Nawet nie chcieli mi wytłumaczyć znaczenia słowa „charyzmatyczny”, tylko powiedzieli, żebym nie przeszkadzał. No to sobie poszedłem. I dalej nie wiem, co to jest „charyzmatyczny”.

– Charyzmatyczny to po prostu obdarzony niezwykle silną osobowością – wytłumaczył pan Stanisław. – Człowiek o charyzmatycznym charakterze ma wielki wpływ na otoczenie, więc w przypadku polityka to istotna cecha. A Józef Piłsudski był właśnie takim politykiem. To wielka postać, bez względu na to, czy ktoś go ceni, czy nie.

– Ostatnio wszędzie się słyszało o tym Piłsudskim – stwierdził chłopiec – szczególnie w okolicy Święta Niepodległości, więc już trochę wiem, że był wielkim mężem stanu. Ale mnie bardziej ciekawi to, jakim był chłopcem, gdy był w moim wieku. Rozumiesz, dziadku, przecież każdy sławny człowiek kiedyś był dzieckiem, nie urodził się od razu wielki i mądry, prawda?



– Tak, wszystko się zgadza – roześmiał się pan Zarzycki. – Szybko więc nadrabiamy historyczne zaległości. To co, zaczniemy od rodziny i dzieciństwa?

– Tak, tak – zapalił się do rozmowy Kamil – i czasy, w których żył.

– Początki rodziny Piłsudskich sięgają wieku XVI – zaczął starszy pan – kiedy to pewien starosta nazwał się Piłsudskim od swojej posiadłości – Piłsudy. To przodek naszego bohatera. On sam przyszedł na świat w roku 1867 w Zułowie, jako czwarte dziecko, a drugi z kolei syn. Matka jego, Maria z Billewiczów, pochodziła z najstarszych i najzamożniejszych rodów szlacheckich na Żmudzi.

– To się nazywa pochodzenie! – wykrzyknął chłopiec. – Czyli Piłsudski miał troje rodzeństwa? – upewnił się.

– Rodzeństwa to miał znacznie więcej – sprostował pan Stanisław. – Jego rodzeństwem byli również siostra Helena, później Zofia, następnie Bronisław, dalej Adam, dwa lata po nim Kazimierz, następnie Maria, potem Jan, trzy lata później Ludwika, po niej Kacper, a na końcu bliźnięta, które zmarły jako bardzo małe dzieci.

– O rety, to ile tych dzieci było? – zaczął liczyć Kamil. – Razem dwanaścioro! Było się z kim bawić!

– Zgadza się, bo i miejsce, w którym mieszkali było malownicze – kontynuował dziadek. – Zułów był bogatym majątkiem. Był to piękny dwór otoczony ogrodem i lasem, ze strumykami i stawem. Naprawdę bajkowe miejsce, ale szybko utracone.

– Dlaczego? – zapytał chłopiec. – Co się stało?

– Kiedy Ziuk był mały – tak nazywano Józefa – w ich majątku wybuchł pożar i spaliło się praktycznie wszystko. Dobrze, że nikt nie ucierpiał. Po tej tragedii cała rodzina przeniosła się do Wilna.

– Dzieci chyba nie cieszyły się z tej zmiany – stwierdził Kamil. – Ja na pewno bym się nie cieszył.



– Dla wszystkich to był szok – powiedział pan Stanisław – a dla Ziuka szczególnie, bowiem rozpoczął naukę w rządowym gimnazjum.

– A co w tym złego? – zapytał chłopiec. – Szkoła jest zawsze szkołą i rzadko się ją lubi.

– Ale to była szkoła rosyjska, przecież to czasy zaborów – wyjaśnił dziadek. – A to zupełnie zmienia postać rzeczy.

– Aaa, teraz rozumiem – powiedział chłopiec. – W takiej szlacheckiej rodzinie

pewnie był wychowany w polskim duchu, a tu musiał słuchać rosyjskich nauczycieli.

– No właśnie. Ziuk nie lubił tej szkoły, chociaż nie sprawiał większych kłopotów – kontynuował temat starszy pan. – Wiadomo, że w czasie nauki parę razy został ukarany aresztem szkolnym. To za rozmowę po polsku w szatni, to za nieoddanie honorów na ulicy ważnym osobistościom rosyjskim...

– Czy wtedy zainteresowała go polityka? – zapytał Kamil. – Miał już powody, by się buntować.

– Nie, był wtedy jeszcze za młody – roześmiał się pan Zarzycki. – Na razie wystarczyło mu to, że był ulubieńcem rodziny, wesołym chłopakiem o silnym charakterze. W zabawach podporządkowywał sobie całe rodzeństwo, nawet starszego brata, Bronisława, który wspominał, że Ziuk był bardzo ambitny i wszystkimi rządził. Początki polityki to chyba założenie w roku 1882 kółka konspiracyjnego „Spójnia”.

– To Piłsudski miał dopiero 15 lat! – obliczył chłopiec. – I pewnie chodził jeszcze do szkoły.

– Zgadza się – potwierdził dziadek. – Wraz z bratem Bronisławem i kolegami czytali zakazane przez Rosję książki i później o nich dyskutowali. Jak widzisz, to nie była taka prawdziwa polityka, tylko raczej samokształcenie. W tym mniej więcej czasie zakończyło się w miarę szczęśliwe życie młodych Piłsudskich.

– Domyślam się, że coś tragicznego się wydarzyło – zaniepokoił się Kamil. – Mam rację?

– Dobrze dedukujesz – przytaknął pan Stanisław. – W roku 1884 zmarła jego ukochana matka, Maria Piłsudska. Rok później młody Józef ukończył wileńskie gimnazjum i rozpoczął studia medyczne w Charkowie, gdzie zetknął się z konspiracją studencką i to było już prawdziwe spotkanie z polityką.

– Konspiracją? Co to znaczy?

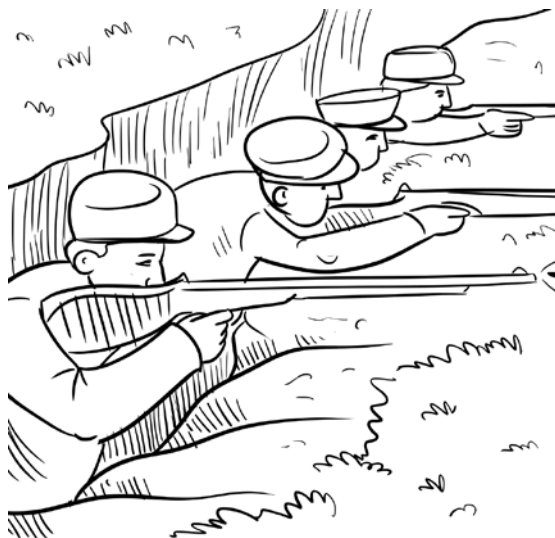
– To była tajna, nielegalna działalność przeciwko ówczesnej władzy.

– Mówiłeś, dziadku, że Ziuk zaczął studiować medycynę. Czy to znaczy, że został lekarzem? – zdziwił się chłopiec.

– Nie, bo tych studiów nie skończył – wyjaśnił dziadek. – Po zaliczeniu pierwszego roku przez chwilę przebywał w Wilnie i tam z bratem konspirował, czyli działał w tajnej organizacji. Bronisław był wówczas bardzo zaangażowany w spiski antyrosyjskie. Bracia Piłsudscy zostali w końcu skazani za udział w spisku na życie cara, w którym, co prawda, nie do końca brali udział, ale znali tych, którzy ten spisek przygotowywali. Józef został skazany na pięć lat zesłania w głąb Rosji, na Syberię, a jego brat – Bronisław – na 15 lat katorgi.

– Domyślam się – wtrącił Kamil – że łatwo im nie było. Okrutne to były czasy, prawda?

– Faktycznie, dla nas, Polaków, bardzo ciężkie – zgodził się pan Stanisław – ale dzięki temu Józef Piłsudski okazał się największym mężem stanu współczesnej epoki. Gdy więc po latach, po upadku caratu i po pierwszej wojnie światowej, w roku 1918 odrodziła się po długim okresie zaborów Polska, przyjął tytuł Naczelnika Państwa, nawiązując do czasów kościuszkowskich – i stał się jego realnym przywódcą.



– A ja sądziłem, że zajmował się wojskiem – powiedział chłopiec. – Tyle się mówi o jego talencie wojskowym. A może coś pomyliłem?

– Nie, nic nie mylisz – powiedział pan Stanisław. – Faktycznie, dzięki niemu Polska w 1921 roku wygrała wojnę z Rosją, ale sam Piłsudski szybko rozczarował się polską polityką. Uważał, że niszczą ją ciągłe konflikty i zawiść między partiami, na długo więc się z niej wycofał, bo aż do roku 1926, kiedy to uznał, że ponownie musi zająć się krajem.

– Wycofał się? Ja się już powoli gubię.

– Bo w rzeczywistości życie i czyny Józefa Piłsudskiego są skomplikowane – westchnął dziadek. – I, szczerze mówiąc, nie wiem, jak ci to wyjaśnić, żebyś wszystko dobrze zrozumiał. Józef Piłsudski miał bez wątpienia duży wpływ na historię Polski. W czasie swej kariery politycznej i wojskowej zawsze miał na uwadze, jak to powtarzał, jej dobro. Dlatego najpierw prowadził działalność antyrosyjską, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, brał udział w walkach z rosyjskimi bolszewikami, wspierał pracę polityków przy konstytucji, walczył o kształt naszych granic, szczególnie na wschodzie, dążył do zbudowania w kraju silnej armii, starał się wzmocnić pozycję Polski na arenie międzynarodowej...

– Ale to przecież bardzo dobrze, prawda?

– Tak, oczywiście. Jego zasługi dla odbudowania niepodległej Polski są uznane i nie podlegają dyskusjom. Ale z drugiej strony, jak już mówiłeś, Marszałek był osobą charyzmatyczną. Pamiętasz, co to znaczy?

– Tak. Chyba tak... – rzekł Kamil prawie bezwiednie, zasłuchany w słowa dziadka, który coraz bliżej przysuwał się do niego ze swoim krzyżem, jakby mówił mu coraz większą tajemnicę.

– Był osobą charyzmatyczną w pełnym tego słowa znaczeniu – ściszył głos pan Stanisław. – Kiedy był przekonany o swoich racjach, nic nie mogło go zatrzymać. Ludzie czuli przed nim respekt, bo potrafił zrugać nawet wysokich rangą wojskowych. Kiedy zaproponowano mu funkcję prezydenta – odmówił, ponieważ konstytucja nie dawała prezydentowi zbyt wiele praw – a po co pełnić urząd, który nie daje



możliwości? – Pan Zarzycki przerwał na chwilę. – Piłsudski miał swoją wizję i ją konsekwentnie realizował, nie oglądając się na opinie innych. I – jak każdy człowiek czynu – zyskał sobie zarówno gorących zwolenników, jak i zagorzałych przeciwników. Mówi się, że ma swoją czarną i białą legendę.

– A czy miał czas na życie prywatne?  
– zapytał niepewnie Kamil, sam nie wiedząc, czy to wypada w takim momencie.  
– Rozumiesz, mam na myśli rodzinę. Bo przy tej całej polityce...

– Marszałek Piłsudski żenił się dwa razy – odpowiedział dziadek, podnosząc się z krzesła i podchodząc do barku. – Pierwszą żoną była Maria Juszkiewiczowa. Z drugą, Aleksandrą Szczerbińską, miał dwie córki, Wandę i Jadwigę, które były oczkiem w głowie swego taty.

– Oczkiem w głowie? Ty to, dziadku, znasz takie stare powiedzonka – roześmiał się Kamil. – Pierwszy raz coś takiego słyszę.

– Powiedzonka stare, bo i ja jestem stary – zaśmiał się pan Stanisław – a do tego przez chwilę poczułem się, jakbym był Marszałkiem Piłsudskim, o którym, gdy już był starszym panem, Polacy z wielką sympatią mówili „Dziadek”.

– Ale tak przecież mówi się o kimś bardzo bliskim, prawda?

– Prawda. I dlatego śmierć Marszałka w roku 1935 spowodowała narodową żałobę – kontynuował pan Zarzycki, przeglądając drugą już szufladę barku – a uroczystości pogrzebowe były wielką manifestacją ludności. Serce Piłsudskiego, zgodnie z jego wolą, złożono w grobie jego matki na cmentarzu w Wilnie, a ciało spoczęło na Wawelu.

– A co tam, dziadku, szukasz? Bo widzę, że już od dłuższej chwili przerzucasz jakieś starocie.

– Ano szukam... O, jest – dziadek triumfalnie pokazał Kamilowi „znalezisko”.

– Talia kart? Jak to?

– Tak, tak. Talia kart. Przecież chciałeś coś wiedzieć o Marszałku, prawda? Więc wiedz, że jednym z jego ulubionych zajęć było stawianie pasjansów. To go relaksowało, a jednocześnie pomagało mu się skoncentrować, gdy rozmyślał o ważnych sprawach.

– Pasjansów? A jak to się robi?

– Tym może zajmiemy się następnym razem – zaśmiał się dziadek. – A teraz zmykaj już. Na dzisiaj wystarczy, bo zaraz zaczną się o ciebie martwić w domu.

Kamil z wypiekami na twarzy wrócił do mieszkania, gdzie dyskusjom politycznym nie było końca. Nagle chłopiec wykorzystał chwilę ciszy i postanowił zabrać głos.

– Tato, wujku, czemu się tak denerwujecie? Rozłóżcie sobie lepiej pasjansa - jak Marszałek Piłsudski. Tak dla relaksu.

Zdumione miny taty i wujka stanowiły nagrodę za cały wieczór spędzony u sympatycznego sąsiada.



W serwisie SuperKid.pl, w dziale „Wielcy Ludzie”  
znajdziesz także kolorowanekę, ćwiczenia  
i łamigłównki do wydruku utrwalające nabytą wiedzę.